

Leszek Szaruga

Wieloznaczny ton liryki

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 4 (10), 169-173

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Leszek Szaruga

Wieloznaczny ton liryki

Jest powieść Tadeusza Nowaka poematem: język poezji rozsadza tok opisowej narracji, konkret umyka w symbol, świat zewnętrzny wessany zostaje i zatrzaśnięty w skupioną rzeczywistość lirycznego „ja”. Poprzednie trzy książki — *Przebudzenia*, *Obcoplemienna ballada* oraz *W puchu alleluja* — przesycone poetyckim sposobem widzenia świata, rozsypywały się jeszcze w ciągi fragmentów czy opowiadań. Tutaj mamy już do czynienia z żelazną konstrukcją całości. *A jak królem, a jak katem będziesz* to powieść, która w powojennej prozie polskiej stanowi jedno z najbardziej ważkich dokonań. Myślę, iż w prozie, podobnie jak w swej poezji, próbuje Nowak dotrzeć do prawdy języka nieskażonego. W omawianej powieści widoczne jest to przede wszystkim w próbie rozwiązania jej centralnego problemu — miast racjonalnych i uświęconych tradycją tłumaczeń konieczności wykonywania wyroków na wrogu, ucieka się bohater do gestów o charakterze magicznym:

„Ale również nie miałem odwagi powiedzieć sobie: — Zabijeś, Piotrze. Zabijeś. I jak ci rozkażą, znowu będziesz zabijał. To jak nie powiedziałem: — Tyś zabił. Ty, Stachu

Magiczne
gesty

i Ty, Mojżeszu — i nie odważyłem się rzec głośno: — Zabiłeś Piotrze. Ty zabiłeś. Ty, ty, ty — wówczas pomyślałem o nas wszystkich: sobie, Heli, Stachu i Mojżeszu, i chłopcach z partyzantki, nazywając nas — ON. (...) szepnąłem: ON. Zabił ON. I powiedziałem to głośno. I krzyknąłem na całą rzekę”.

W końcu — wydawałoby się — cóż to za problem? Jest wojna, wróg, wroga się zabija, bo takie są prawa wojny. Ale — i tutaj sprawa zaczyna istnieć w innym już wymiarze — wojna czy nie wojna: zabicie człowieka jest przede wszystkim zabicie człowieka. Tym bardziej, iż chodzi o konkretnych ludzi:

„— Wyście, dziadku, zabili na wojnie. Żołnierzy zabiliście. A ja musiałem zabijać zniecka, z ukrycia. Musiałem przechytrzyć listonosza, sołtysa z za wody, policjanta. Dopiero gdy ich przechytrzyłem, zabiłem”.

Piotr jest
katem

Partyzant Piotr nie jest żołnierzem, nie jest jedną ze stron walczących na równych prawach — jest katem, wykonawcą wyroku na konkretnym człowieku, człowieku, którego nie maskuje anonimowy mundur. Ale kat występuje zawsze w majestacie prawa, w obronie konkretnych wartości. W czasie wojny — i tutaj znakomicie widoczna jest owa próba dotarcia do prawdy języka nieskażonego — wszystkie tradycją uświęcone wartości uległy jakby rozmyciu. Przypomnijmy kapitalną scenę oblizywania sztandaru z miodu:

„— To może wylizemy ten złocony napis? Tylko musimy się wpierw ugodzić, co komu do lizania przypadnie. Wolisz BOGA czy OJCZYZNĘ?

— Jakby ci tu rzec. BÓG nie mój, OJCZYŻNA przyszywana. Odpychali nas od niej poniektórzy. Nawet wtedy, w Tarnowie. To chyba zostało mi to «I».

— Zaraz, zaraz, bratku. O «I» mie ma co się spierać. Tak samo dobrze należy się tobie, jak i mnie. Ale zostaje BÓG. Zostaje OJCZYŻNA. Zakapane miodem. Trzeba je wylizać. Do czysta. Do złota. Do ostatniej nitki. To pytam się, co wolisz?

— Jeśli już co, Piotr, to i BOGA krztynę, i OJCZYŻNY ociupinkę. Jak się nam trafiło, to użyjemy trochę. Zaczęliśmy od BOGA”.

Cóż owo wylizywanie słów „do czysta” może znaczyć, jeśli nie próbę dotarcia do ich istoty, do prawdy niezafałszowanego języka? Ów gest, jak i cała twórczość Nowaka, posiada dwoisty charakter: jest w połowie bluźnierstwem, w połowie aktem wiary. Sytuacja tutaj stworzona przypomina najbardziej sugestywne obrazy twórczości Gombrowicza i Mrożka. Jej absurdalność i ironiczno-sarkastyczny ton splatają się w obraz — choć niejednoznaczny i na pewno stwarzający duże trudności interpretacyjne — ostro wrzynający się w czytelniczą wyobraźnię, rozsadzający utrwalone w świadomości schematy zachowań uczestników ostatniej wojny.

Dotrzeć do
istoty słów

Wróćmy wszakże do centralnego problemu powieści. Wojna partyzancka nie jest (a przynajmniej nie była) wojną w pełni swego majestatu. Pamiętajmy, iż nie tylko Niemcy w czasie II wojny chrzcili partyzantów mianem bandytów. Specyfika wojny partyzanckiej, ukazana w książce Nowaka, czyni ją wojną podwójnie okrutną: tradycyjne pojmowanie sztandarowych symbolów BÓG i OJCZYŻNA musi zostać odrzucone. Ta wojna bardziej niż jakakolwiek staje się sprawą osobistą, każda decyzja musi być podjęta indywidualnie. Tak też dzieje się wówczas, gdy Piotr otrzymuje rozkaz — propozycję zabicia listonosza:

Wojna
sprawą
osobistą

„Więc jak, kapralu, zgadzacie się? Nie musicie się spieszyć. Macie do namysłu dziesięć minut. Przymusu też nie ma”.

To nie jest walka otwarta:

„Wyście, dziadku — powiada bohater — zabili na wojnie. Żołnierzy zabiliście. A ja musiałem zabijać zniemacka, z ukrycia”.

Sytuacja skonstruowana w powieści Nowaka służy analizie charakteru wojny, której zasięg w większym niż dotychczas stopniu ogarnął całe życie społeczne narodu. Wieś leży z dala od miasteczka, wojna do niej w swej właściwej postaci nie dociera. Jest to wieś pół senna, pół wyśniona, z dala od głównego teatru działań wojskowych i politycznych. I oto w

ten świat przenika konieczność walki. Konieczność ta jest nie wyjaśniona do końca, ale jest czymś oczywistym, naturalnym, jest swego rodzaju imperatywem. Powiedzielibyśmy, iż rozumie się sama przez się. Ale w tej konieczności tkwi jednak coś, co jest przeciwne ludzkiej naturze, coś przed czym cały czas broni się bohater Nowaka: skrytobójstwo, Oto szabla zostaje przerobiona na sztylet:

Skrytobój-
stwo

„—Masz ty jeszcze moją szablę?
— Nie mam już, dziadku. Zrobiłem z niej sztylet. Ten nad drzwiami”.

Przeniesie
zjawisko
w sferę
symbolu

Liryczny ton, jakim przesiąknięta jest proza Nowaka, powoduje rozsadzenie wszystkich prawd, jakie na temat ostatniej wojny wypowiedziane zostały w polskiej powieści. Sytuacje tu przedstawione okazują się w ostatecznym rachunku niejednoznaczne. Niemożliwa jest też jednoznaczna ocena postępowania bohaterów. Niejednoznaczne wreszcie okazują się kategorie ocen, jakimi rozporządzają tak autor, jak bohaterowie i czytelnik. Jedyne prawdy — będące zarazem tajemnicą i cudem — to prawdy narodzin i śmierci: niemożność dotarcia do ich istoty powoduje konieczność uciekania się do magii gestu i słowa. Tutaj — jak choćby w obu przytoczonych fragmentach: nazwa zabójcy ON i oblizywania liter sztandar — bezradność wobec rzeczywistości okiełznana zostaje przez przeniesienie jej zjawisk (świadomie bądź nie) w sferę symbolu. Zabieg ten w prozie Nowaka powoduje gwałtowne jej zdynamizowanie. Pożornie statyczny, w sferze opisu, obraz poczyna wibrować swą wieloznacznością, konkret przekształcony w pojęcie — a dzieje się tak w prawie każdym ukazany tu zjawisku — staje się problemem o wielkiej doniosłości poznawczej i etycznej.

W swym szkicu *Poetyzacja powieści* powiada T. Burek, iż „na naszych oczach dobiega kresu lub wchodzi w stadium mutacji klasyczna sztuka opowiadania, sztuka opisowej narracji, rozsadzana nie tylko przez inwazję eseistycznych form wypowiedzi, ale

także — i to o wiele skuteczniej — niweczona przez ten sposób ujmowania rzeczywistości, który nazwalibyśmy tutaj poetyckim”. Powieść Nowaka zdaje się tę prawdę potwierdzać w całej rozciągłości. Jej doniosłość w naszej literaturze polega na przekroczeniu pewnego progu — przynajmniej w wypadku prozy zajmującej się problematyką ostatniej wojny. Otóż język tej prozy stał się martwy. Najbardziej widoczne stało się to zjawisko wówczas, gdy prozę ową zaczęto tłumaczyć na język filmu — *Kolumbowie* Bratnego w serialu telewizyjnym to typowa powieść przygodowa. Książka Nowaka powoduje istotne przesunięcia akcentów. Tutaj — podobnie jak w prozie Konwickiego — uczestnictwo w ruchu oporu ukazane zostaje jako skomplikowany problem etyczny: niemożności wartościowania towarzyszy rozpad dotychczasowych wartości. Przedstawienie tego stanu rzeczy możliwe było tylko dzięki gruntownemu przekształceniu języka, którym o owych zjawiskach mówimy. A to właśnie Nowakowi się w pełni udało: język omawianej powieści staje się narzędziem niezwykle precyzyjnym, głęboko wnikającym w tkankę doświadczeń narodu i odsłaniającym miejsca najbardziej wrażliwe.